OCHRONA NAZWISK POLSKICH patrz str. 8—9.

ANKIETA MIESZKANIOWA patrz str. 14—16.

MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej: Zgoda 5, I piętro; telefon 98-68 (Godziny przyjęć: codziennie od 4-6 prócz niedziel i świąt

Adres Administracji: Zgoda 5; telefon 26-58.

Rok II. Warszawa, 3 Czerwca 1922 r. Nr. 22.



Cena numeru 40 mk.

SCHANZER—SAMUELS SASSON—RATHENAU i JOFFE et COMP. [1])

Motto: Et la verité finira bien par sortir du puits, fut-ce un puits de... predole.
I. Herbette.

I.

Zaproszony przez redakcję pisma z tak wysoce sympatycznego mi narodu polskiego pospieszam podzielić się z czytelnikami z nad Wisły wrażeniami moimi z sześciotygodniowego pobytu w Genui w czasie międzynarodowego kiermaszu.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że odkąd Genuova la Superba, Genuą takiego zjazdu forestieri żydowskich jeszcze nie widziała. Kongres 36 narodów zmienił się właściwie w kongres żydów z 36 narodów. Był to co się zowie pierwszy

[1]) Redakcji naszego pisma udało się uzyskać z Genui od znakomitego dziennikarza włoskiego kryjącego się pod pseudonimem Arigo Novelli oryginalną korespondencję rzucającą całkiem odrębne światło na świeżo zakończoną tam konferencję. Korespondencję podajemy w tłumaczeniu.

debiut dyplomatyczny mędrców Syonu z wszystkich ras, narodów, szczepów: żydzi angielscy, rosyjscy, niemieccy, holenderscy, włoscy, polscy, ba, nawet greccy. Dodajemy greccy, gdyż nawet ten kraik banity Venizelosa wysłał jako swego reprezentanta żyda ze Smyrny Peppo Malakha, świeżo mianowanego ministrem skarbu, a paradującego w Palazzo San Giorgio z oznaką orderu ...„Krzyża Zbawiciela" na piersiach.

Do doszczętnego zażydzenia tego kongresu narodów, który Europę miał zbawić, a pogrążył ją jeszcze w większą degryngoladę moralną i polityczny chaos niestety i my Włosi przyczyniliśmy się mocno. W Castello Raggio, gdzie rezydowała delegacja włoska przeważały także fizjonomje semickie. Napiętnowała ten fakt tylko jedna „La Vita Italiana", która 15 kwietnia pisała:

Dość jest przejrzeć nazwiska delegatów do Genui by zauważyć że wobec 50 zaledwie tysięcy żydów przebywających we Włoszech przy 40 miljonowej ludności na ogół, losy państwa powierzono w Genui żydom". Aby to zrozumieć i wybaczyć, trzeba zwrócić uwagę na to, że właściwym managerem i inscenizatorem widowiska genueńskiego był właściwie *Carlo Schanzer* i on skład delegacji komponował. Ze w narodzie Macchiavella i Cavoura ster oddano całkowicie w ręce meteka, jest to objawem dekadencji rasy romańskiej i zarazem stwierdzeniem jak przez wystawienie żyda na czoło zaznaczyliśmy już z góry nasze starania o skonwinkowanie sobie żydowskich Sowietów. Nasz minister spraw zagranicznych z urodzenia Wiedeńczyk czy Galicjanin liczy dziś 56 lat, ale wygląda na czterdzieści kilka i w swej rudej, bujnej czuprynie ma dopiero kilkanaście siwych włosów. Do Rzymu przyszedł z Triestu. Włochem jest od lat 30. „Geniusz" ten odkrył właściwie Tittoni, a wsławiła profesora prawa państwowego broszura p. t.: „Diritto di guerra e dei Tragtati". Wypłynął dopiero w Waszyngtonie na dokuczaniu Francji, a nawet nasz król znajduje się pod jego hypnozą. Obecny gabinet jest właściwie gabinetem Schancera. gdyż Luigi Facta, z zawodu dziennikarz, aczkolwiek zdolny jako finansista, jest talentem drugorzędnym i tylko jednym z elewów Giolittiego, których nawiasem mówiąc w obecnym gabinecie zasiada aż siedmiu. Nagłe wypłynięcie Schancera było możliwe — tylko po wypadkach Marcowych u nas, to jest po zwycięstwie żydowskiej grupy Banca Commerciale nad Banca di Sconto, po krachu finansowym braci Perrone i bankructwie Ansalda, kiedy to zatryumfowała żydowska finansiera międzynarodowa i jej championy Teodore Meyer, Toeplitz, Agnelli (dyrekcja „Fiata") i inne rekiny giełdy i industrji. We włoskim życiu politycznem żydostwo wybiło się na plan pierwszy i odgrywa wielką rolę. Sonnino, Luzatti, Barcilai – żydy.

W senacie 20 żydów. W życiu intellektualnem też rej wiodą Enrico Ferri, Sinigaglja, prof. Vivante, prof. Lewinsohn, ożeniony z żydówką Fishermann Labriola i inni. Gdyby nie dzielne i nieustraszone Fasci dei Combattanti, żydostwo

wzięłoby w ręce wszystko. Kwirynał popiera też ideę drugiego państwa żydowskiego (obok Rosji) tj. Palestyny. Il Re Bambino 1 kwietnia, przyjął na długiem posłuchaniu Weizmana wprowadzonego przez 2 żydów rabina Dante Lattesa i pułk. Angelo Sereni. Z córką rekina giełdowego Toeplitza, z pierwszego małżeństwa (podobno drugi raz pojął za małżonkę jakąś gwiazdę kabaretową z Polski, łakomą na pecunia quae non olet) ożenił się szef sztabu jener. Porro. Wpływom Schanzera też zawdzięczać należy, że zaraz po objęciu teki kolonji przez dziennikarza Amensolę (z Il Mondo) gubernatorem Trypolitanji został na wzór angielski (a la Samuels w Palestynie, Montagu w Indjach) żyd Mercadelli.

Tak więc ebrei międzynarodowi wciskają się u nas wszędzie, nic więc dziwnego, że i w naszej delegacji genueńskiej oni też prym dzierżyli ku wielkiemu zmartwieniu zapewne deputowanego de Felice, który raz po razu demaskuje żydowską penetrację i supremację. Sekretarzem konferencji był więc baron Avezzano żyd, chefem biura prasowego włoskiego senator Artos żyd, ekspertem finansowym Alivetti żyd. W ten sposób nasz Carlo Schanzer, następca Cavourów i Mazzinich kombinował sobie że najbardziej przypodobni się, najszybciej dojdzie do porozumienia ze żydami ze Sowietów i do Traktatu handlowego z S. R. F. R. S., co było i jest najważniejszem celem ekonomicznej polityki włoskiej. Trzeba tu przypomnieć że już za della Toretty zaczęły się debaty nad tym traktatem ze sowjudem Worowskim i spisano 13 artykułów tej umowy. W Genui przeprowadzali do finishu umowę żyd Alivetti z żydem ekspertem rosyjskim Rozenbergiem.

Dla Włoch są to kwestje najżywotniejszej wagi gdyż tą drogą zyskując węgiel i naftę rosyjską emancypują się z pół wpływów angielskich, Tryest staje się portem dla południowej Rosji, emigracja włoska może się skierować pod Odessę i na czarnoziem. Tem też należy sobie tłomaczyć tę niesłychaną i często nieprzyjemną kurtuazję włoską dla bezczelnych kręttaczy, kuglarzy i semitoidów sowieckich w Genui. Principi Gonzaga czy potomek Venosta — Viscontich musiał ściskać zbrodnicze łapy tego rodzaju tryumfującej kanalji co Joffe czy Rozenberg, monsignore liczą Signori musiał trącać się kieliszkiem z wymytym i wypucowanym Cziczerynem, w Watykanie konferowali godzinami — kardynał Gasparri z Wor-Worowskich ba monsignore Pizzardo z jakimś pospiesznie ochrzczonym hochstaplerem z pod najciemniejszej gwiazdy Komarnickijem na to tylko w gruncie rzeczy aby lud włoski ostatecznie miał tańszy węgiel, flota włoska tańszą ropę, a proletarjat włoski zamiast w zamkniętych teraz na cztery spusty Stanach Zjednoczonych mógł sie osiedlać w żyznej Ukrainie i nad morzem Czarnym... Czy będzie jaka mąka z tego ziarna to jeszcze pytanie. Czy obiecanki żyda, żyda rumuńskiego Landera-Rakowskiego obecnie komisarza jenerał gubernatora Ukrainy się sprawdzą, to jeszcze kwestja. W każdym razie żydzi włoscy wiele na zawiązanie stosunków i przyjaźni z żydami

ukraińskimi i moskiewskimi liczą i złote góry obiecują narodowi włoskiemu za to oddanie władzy i reprezentacji w ręce wybrańców z wybranego narodu. W pięknych gabinetach Miramare, Carlo Febice i innych wiele Moet Chandon i Pommery—Sec, wiele szlachetnego „della Cinque Terre“ wypito już na conto przyszłego odrodzenia gospodarczego Włoch i Wschodniej Europy. Na Venti Settembre mknęły tylko to w jedną, to w drugą stronę „Fiaty“ a w nich to prof. Sonnino rabin genueński obwożący i pokazujący stare pałace i malownicze zaułki Joffemu, Ehrlichowi, Finkelstajnowi, to znowu senator Artos odwożący do Santa Margerita sekretarza generalnego wszechświatowej organizacji Syonistycznej dr. L. Motzkina... Na starym placu Caricamento mogłeś spotkać szarmanckich dziennikarzy angielskich Nachuma Slucza i dr. Beilinsohma, kupujących wonne magnolie dla stojących obok i krzykliwie rozgadanych, w świeże kostjumy postrojonych sekretarek i tip—top—mamsell gaspadina towariszcza Cziczerina. W kabarecie de Ferraris na scenie przepyszny balet rosyjski tańczący jakąs „Śniegoruczkę“, a w loży ciceronujący grupie ekspertów żydów ze wszystkich mocarstw europejskich—żyd ekspert Alivetti...

Ale to jeszcze nie najsymboliczniejsze, to jeszcze nie najbardziej dawało obraz tego bezapelacyjnego zapanowania rasy semickiej nad Europą, cheosen people nad Arjami. Najtypowszy to musiał być moment, kiedy po którymś lunczu w willi de Albertis wyszli na ogród na cygara goście dostojni Dawida Lloyd-George'a... kiedy pod grupą pinji zaczął zabawiać lady Cunnard i miss Maggen Lloyd-George były jenerał carski Nowickij opowiastkami o ludożerstwie nad Wołgą w imperjum Judasza Iskarioty... A jeszcze bardziej symbolizował dzisiejszy rozkład cywilizacji i dzisiejszy moment historyczny ten obrazeczek z ogrodu willi de Albertis kiedy to wziąwszy przyjacielsko pod rękę Waltera Rathenaua, Walter H. Samuels szedł z nim aleją w pełnem słońcu... Z właściwym dyktatorem Niemiec, właściwy wladca Anglji wielki syn wielkiego lorda Bearsted, chef „Anglo-Sassoon“. Petroleum, „Shell Transport and Trading Comp. Royal Dutch“, „Mexican Eagle Comp.“, „Bataafsche Petroleum Maatschappij“ etc...

Jakże pogodnie i wesoło musiał się na ten widok uśmiechać siedzący na ławeczce genjalny kauzyperda wallijski wykonawca testamentu Disraelego Dawid Lloyd George... Przy nim jego przyjaciele: po prawej Carlo Schanzer, po lewej sir Filip Albers, Gustaw Dawid Sassoon, ordynat z Lympne, wnuk Rotszyldównej... przed nim Rathenau i Samuel... dalej nieco dear Joffe... honourable lord Sowbury... cała Europa pogodzona, pokojowa, handlująca... Już nie:„ Gott mit uns“ ale „Lloyd mit uns”.... Francja izolowana... Poincare przezywany Kaiserem... Watykan skompromitowany... Niemcy z Rosją zaręczone... nafta całego globu w kieszeni... małe narodki przepłoszone... kapitalizm uratowany. I powoli spełnia się ideał: *To make the world safe for Shylockracy!*

Arigo Novelli.

NIE DO SOFJI, DO BIAŁOGRODU!

Poseł Witos, przedstawiciel nacjonalizmu ludowego, jadąc z towarzyszami do bułgarskiej Sofji dla „zielonych“ politycznie celów, powinien by zatrzymać się w serbskim Białogrodzie i na tym podróż swoją tymczasowo zakończyć. Nasz ludowiec stempla austrjacko-habsburgskiego, ludowiec, to jest człowiek opierający swoje plany polityczne na rozwoju umysłowo-moralnym ludu mógłby się w białogrodzkim Dunaju wykąpać z brudów niewoli. Nigdzie żaden chłop słowiański, dotychczas od lat dwóch tysięcy sclavus saltans w cyrkach świata, więc i chłop polski, nie ma więcej do zobaczenia i do nauczenia się. Stara Serbja jest to społeczeństwo chłopskie, a jej tryumf moralny, wojenny i polityczny jest bez żadnej wątpliwości tryumfem nacjonalnej idei ludowej.

I chłop polski Witos byłby mile przyjęty przez potomka chłopa serbskiego Jerzego Czarnego, przez króla Aleksandra, tego „księcia-żołnierza“, którego pałac-Belweder był w obozie, w tryumfie i w porażce, w marszu naprzód i w odwrocie, przy lektyce chorego ojca, śniegach zimowych gór Albanii, zanim król mógł spokojnie zamieszkać w Konaku białogrodzkim, broniony odtąd miljonami serc i rąk chłopskich, których bohaterstwa jest on żywym, nieśmiertelnym przedstawicielem.

I chłop polski Witos zobaczył by prawdziwych wojskowych, starców i chłopców, walczących nieustannie od dni Kumanowa (1912 r.) aż do dni październikowych Bułgarów, „naród w obozie“ w tryumfie bezprzykładnym w historji, szalonym morzem pędził do umęczonej ojczyzny. Wojskowych, którym serce i głowę formował genialny wojewoda Putnik, zwycięzca Turków, Austrjaków, Bułgarów, ojciec surowy, ale sprawiedliwy. Wojskowych, dla których jest jeden tylko rozkaz: „Serbja“.

I chłop polski spotkał by w Białogrodzie swoich kumów, z godnością iście królewską, bo zdobytą nie przez „reformy“ agrarne, ale sześćsetletnimi bojami o niepodległość, o jakich chłop polski nie ma pojęcia, 600-letnim spędzaniem kruków z pola Kosowego.

Ta wizyta mogła by być pożyteczna, nieprawdaż?

Ale pan na Wierzchosławicach z dojlidościami woli pono powietrze bułgarskie niż serbskie. Bo w Sofji nozdrza jego wietrzą zapaszek bolszewicki Stambulińskiego, ciotecznego Cziczerinowi—Leninowi, zapaszek pozostawiony nieszczęśliwym bułgarom przez zdradzieckiego Koburga. Hic Koburg, hic Habsburg, hic Hohenzollern, w skutku to samo. Kraje słowiańskie lub pół słowiańskie z monarchami niemieckimi muszą kończyć jak Rosja pod Holstein-Gottorpami lub Polska pod Sasami. Bolszewizmem — anarchją.

Nieszczęśliwa Bułgarja jest dziś pożarnem ogniskiem intryg bolszewicko-niemiecko-bałkańskich. Naród szamoce się w protestach dziś bezsilnych. Ponosi konsekwencje niecnej przeszłości, zdrad, potwornych niewdzięczności i polityki głu-

pio-chamskiej. Mamy wiadomości ze źródeł pewnych, że ręka bolszewicko-niemiecka na pograniczu Macedonji serbskiej *organizuje bandy komitadżów do wywołania ruchów przeciw serbskich* w rejonie Wardaru. Oczywiście ma to być apelacja do opinji europejskiej, czyli nowy zatarg bułgarski z Jugosławją. Że Jugosławja jest najroślejszym członkiem Ententy Wschodniej, z tego wynika, że w tej chwili pocałunki z panem Stambulińskim zupełnie są nie na czasie.

Oczywiście noli tangere osobliwych sympatji p. Witosa. Już go takim Bóg stworzył, a Austrja wyniańczyła, Polska zaś na nowo nie urodzi. Że Szancer woli śniadać z Rathenau'em i miło im wzajemnie patrzeć na swoje nosy, niż z Poincare'm —jest to naturalne. Ale p. Witos (nietylko on) przez porozumienie dziejowe wynurzył się z ciemności na horyzont polityczny i unosił się nad wodami jak Duch Święty. Wyrósł na poważnego męża politycznego. Mąż polityczny nie powinien w tej chwili afiszować się z Bułgarją i narażać stosunku polskiego z Jugosławją.

Bo przecież świat jest złośliwy i niegodziwy. Ostrzy sobie jęzor nawet na Belwederze, nawet na chederze. I jakiś ordynarny chłop wielkopolski krzyknie na wiecu: „Witos, schowaj uchy (uszy) do butów".

I. O. Grabowski.

GENOSSE SOBELSOHN.

Dyplomatą i mężem stanu, który rzec można przygotował w Berlinie podstawy dla sojuszu niemiecko-rosyjskiego, podpisanego w Rapallo 16 kwietnia, był nie kto inny jak słynny Radek Sobelsohn, Taschendieb Comatz z Tarnowa, długoletni współpracownik „Naprzodu". Der Freund dr. „Emila" Haeckera. Jest to jeden z prototypów Nuchyma Grossberga z „Bolszewików" Sieroszewskiego jeno że nie nad Wołgą, a w Tarnowie urodzon. W jednem z krakowskich pisemek znajdujemy sylwetkę Kradka z „Osobistych wspomnień" jego kolegi (A. W.) Tarnowianina wysnutą. Ponieważ figura jest aktualną więc podajemy tu w streszczeniu i w skróceniu garść szczegółów z biografji tego obwiesia:

„Czasy gimnazjalne Sobelsohna były dobą zaciętej walki o wpływy wśród młodzieży między socjalistami a narodowymi demokratami. Istotnie młodzież i uniwersytecka i gimnazjalna (starsza) dzieliła się w tych latach na ogół na dwie grupy: lewicową, promienistą i na wszechpolską, narodową. Organem młodzieży lewicowej był wychodzący wówczas we Lwowie „Promień", organem młodzieży narodowej „Teka". Gimnazjum tarnowskie w latach 1901—1903 w olbrzymiej większości pozostawało pod wpływem „Promienia". Uczniowie-promieniści należeli do tajnego kółka samokształcenia. Do tego kółka należeli najbardziej zapaleni uczniowie promieniści: *Kukiel-Krajewski* dzisiejszy

pułkownik sztabu w Warszawie, *Sobelsohn*, późniejszy *Radek*, i inni; gorliwym promienistym był dzisiejszy artysta scen warszawskich, Stefan *Jaracz*, wychowanek tarnowskiego, a później bocheńskiego gimnazjum.

Mieszkał Sobelsohn u swojej matki przy ul. Wałowej naprzeciw ul. Pocztowej. Matka jego, nazywana powszechnie panią Zofją—miała w Tarnowie prywatną szkółkę dla dzieci żydowskich, w której uczyła języka polskiego. Przed wojną jeszcze wyszła zamąż za handlarza *Putzanowera* w Czarnym Dunajcu, gdzie obecnie mieszka. Siostra Sobelsohna panna Anda wyszła zamąż za tarnowskiego majstra kapeluszniczego *Neissa*.

Był Sobelsohn uczniem zdolnym i pracowitym, ruchliwym i niespokojnym, bardzo dużo czytał, zwłaszcza z dziedziny społecznej; mymowę miał dużą, w polemice był niebezpiecznym, albowiem przeciwnika obrażał i ośmieszał. Jego umysłowość była podobną do nieuporządkowanej bibljoteczki. Przeciwnicy uważali go za brutala, arroganta i cynika. Odznaczał się przytem widocznem niedbalstwem w stroju. Czasem przychodził do szkoły nieumyty. Zdarzało mu się to dość często nawet w późniejszem życiu akademickiem. W sprawach finansowych był zawsze nieporadnym, *niesolidnym i lekkomyślnym*.

Po paru latach pobytu w Krakowie, kiedy już za wiele narobił długów i naraził się różnym osobistościom z obozu P. P. S. wyjechał, sprzedawszy książki swoje i pożyczane, nadto przy dalszej finansowej pomocy swojego znajomego jeszcze z czasów tarnowskich, ówczesnego słuchacza chemji p. Henryka *Richtera*, do Szwajcarji na dalsze studja. P. Richter wyjechał razem z nim i obaj zamieszkali w Zurychu. Po roku sąd szwajcarski nagle aresztował p. Richtera za... długi p. Sobelsohna. Okazało się bowiem, że prawie przez rok Sobelsohn mieszkał na rachunek poczciwego swojego kolegi i pod jego nazwiskiem robił długi, a potem nagle wyjechał do Niemiec... Rodzina p. Richtera pieniądze telegraficznie wysłała i aresztowanego wykupiła. Nie wiadomo czy Radek-Sobelsohn później sprawę tę uregulował. W Niemczech życie polityczne Sobelsohna było dość awanturnicze i burzliwe. Wystarczy wspomnieć, że go publicznie z partji wykluczono. — W czasie wojny działał w Szwajcarji, a po przewrocie rząd niemiecki przewiozł go w plombowanym wozie razem z innymi bolszewikami do Rosji dla wywoływania rewolucji. Sobelsohn umie być wdzięczny, albowiem przed 2 laty organizował zamach komunistyczny w... *Berlinie*.

Dzisiaj Radek-Sobelsohn — jak ogromna większość komisarzy bolszewickich, jest człowiekiem bardzo zamożnym i bardzo praktycznym. Oszczędności swoje ulokował w Szwecji, Norwegji i Danji. Bolszewizm zubożył Rosję, ale wzbogacił poszczególnych przywódców, którzy kierują Rosją, chociaż po rosyjsku dopiero od niedawna mówić się nauczyli".

Do tej notatki biograficznej rosyjskiego męża stanu w nowoczesnym stylu już demokratycznym dodać jeszcze musimy od siebie, że gdyby nie nikczemne intrygi reakcji endeckiej w Polsce, nie bezczelna agitacja rozzuchwalonego kleru, nie kontrewolucyjne, antysemickie i barbarzyńskie nastroje drobno mieszczaństwa i ludu w latach 1919—1921, dziś już we wdzięcznym i dumnym ze swego kraju w Tarnowie stanęłoby prawdopodobnie popiersie herosa Nuchyma Grossberga—Sobelsohna. Mowy przy odsłonięciu gipsowej róży tego Kryminaloida „trzymaliby" na przemian nieszczęsny więziony Dąbal i tryumfujący, niepodległy Haecker, ducfreund i kolega redakcyjny wielkiego Kradka..

(—)

OCHRONA NAZWISK POLSKICH.

Redakcja „Myśli Narodowej" otwiera z numerem niniejszym nowy dział, obejmujący ochronę nazwisk polskich, pod które podszywają się żydzi. Jest to objaw bardzo niepożądany.

Nazwiska polskie są własnością rodzin i jednostek, ale są zarazem i własnością całego społeczeństwa. Będąc oznaką przynależności narodowej polskiej, nazwiska polskie powinny istotnie zdobić Polaków jedynie; o nazwiska polskie musi więc dbać społeczeństwo i nie może obdarzać niemi wrogów.

Nazwiska te są częstokroć własnością różnych rodzin polskich. Takiem jest, naprz. nazwisko Lewińskich, jakie w ostatnich czasach przybrał niejaki Lewin, i takiem jest nazwisko Grodyńskich, znanej rodziny krakowskiej, z której Jerzy Grodyński, znakomity działacz społeczny i harcerski — zginął pod Lwowem, w walce z Rusinami i pomagającemi im żydamii.

Ale nawet nazwiska, nie będące własnością jakichś rodzin i jednostek polskich, stylizowane jedynie z polska, są niemniej niepożądane i groźne. Pozwalają te nazwiska przenikać do wszystkich komórek naszego społecznego bytu i nieraz głęboko oddziaływać na nasze pojęcia i postępki — elementom często nawskroś niepolskim, lub wprost wrogim polskości i Polsce, szczególniej, gdzie bezpośredniej walki o byt—niema. Tutaj możnaby wspomnieć o dźwięcznych nazwiskach polskich całego szeregu żydów, robiących w literaturze, sztuce i prasie. Mamy już Boleskiego, Grydzewskiego, Gwiazdowskiego, Jellentę, Lasotę, Leśmiana, Merwina, Milewskiego, Łunińskiego, Orlicza, Stycza, Szamotę Alicję, Wąsowskiego i t. i t. d. nie licząc nauki. Idee postępowe, lewicowe, antychrześciańskie, socjalistyczne, rozkładowe, belwederskie, filoniemieckie, antyfrancuskie, bolszewizujące, ymcoczynowe, skamandryczne zatapiają naszą pseudo i ćwierć-inteligencję!

Groźne niebezpieczeństwo nadawania nazwisk polskich żydom mieści się i w tem, że nasza opinja zagranicą, nadpsuta jest mocno przez żydów, podających się często za Polaków, a mających jednak nazwiska żydowskie—będzie tem gorsza, jeżeli żydzi będą mogli po całym świecie już i z nazwisk uchodzić za Polaków i zwalać na nas odpowiedzialność moralną za wszystkie swoje własnosci duchowe i rasowe, pozwalające na różne „delikatne" interesy na przekór gojowskim, „pogańskim" kodeksom. Mało lub wcale nas nie znająca ludność krajów Zachodnich lub Ameryki — nie tylko mięszać nas będzie z żydami, ale i gardzić zacznie nami. Żydom to nie szkodzi. To nawet leży w ich interesie, ale my powinniśmy przeciwdziałać niebezpieczeństwu i nie dawać imion i nazwisk polskich ludziom, którzy nigdy nie byli i nie chcą być Polakami *z ducha*.

Stokroć gorzej, że ci pseudo-Polacy są w Polsce wszędzie na urzędach, we wszystkich ministerjach, we wszystkich biurach, w każdym sztabie, wszystkiego starają się dociec,

wszystko wynieść wojującemu z nami żydostwu. Bronić się więc musi społeczeństwo przeciw temu. A niepodobna, aby wróg zacięty i podstępny miał ułatwioną walkę z nami przez możność łatwego ukrywania istotnego swego charakteru pod nazwiskiem polskiem

„Myśl Narodowa“, pragnąc dopomódz rodakom, pod których nazwiska żydzi się wciskają, będzie ogłaszała odtąd stale żydów, którzy zechcą przybrać nazwiska polskie, aby ułatwić wszystkim, mającym do tego prawo i chęć protestu przeciw nadaniu polskich nazwisk żydom

W ostatnich czasach znaleźliśmy następujące nazwiska żydów polskiego brzmienia. zatwierdzone przez władze: *Lewiński*- z Lewin; *Konarski*—z Kon; *Pogucki*—z Schoenwetter (Hirsch). Tarłowski (Immerglük).

Na zatwierdzenie przez władze czekają.

Halperm Ignacy Izydor — ma się nazywać Myślicki.
Szpielrein Józef — „ „ „ Grenowski.
Tenenbaum Franciszek — „ „ „ Tenarowski.
Klarsfeld Eugenja — „ „ „ Szczerska.
Mendelsohn — „ „ „ Galewski.

Pierwsze trzy nazwiska są podane w „Monitorze” Nr. 66, z dn. 21. III. 22 r. w Nr. 102, z dn. 5. V. 22 r. czwarte, piąte w Nr. 117 z dn. 24. V.

Podajemy zarazem do wiadomości, że w myśl art. ustawy z dnia 27 października 1919 r, Dz. U. R. P. Nr. 88 p. 478, wolno przeciw uwzględnieniu tych nazwisk zgłosić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarzuty, które podać należy do odpowiedniego Województwa w przeciągu dni 90 od dnia „ogłoszenia“ w „Monitorze Polskim“, przyczem dodajemy, że nazwisko czwarte należy do województwa Stanisławowskiego, a piąte—do łódzkiego.

Prosimy tych czytelników, którzyby z notatki naszej skorzystali, aby nas o proteście swoim łaskawie zawiadomili.

Redakcja.

ŻYDZI PRZED STU LATY...

Sekretarz jeneralny Dyrekcji Edukacji narodowej w Królestwie Kongresowem, Głuszyński, opracował w listopadzie 1821 r. „Rys historyczny działań Dyrekcji Eduk, Nar.“ (Archiwum dla historji liter. i t. d. Kraków, 1878, I) W rysie tym mamy bardzo ciekawe, na podstawie raportów urzędowych podane wzmianki i opinje o żydach. Podajemy te uwagi bez zmian i komentarzy, jako ciekawy dokument dla sprawy żydowskiej w Polsce.

Oto, jak przedstawia Głuszyński rzecz o szkołach żydowskich.

„Wszystkie przedsiębrane środki ku oświeceniu ludu nie były dostateczne do skłonienia młodzieży żydowskiej, iżby w stosownych naukach szukała oświecenia rozumu i oczyszczenia się z błędów fałszywej moralności, utrzymującej lud żydowski w mylnem wyobrażeniu obowiązków względem Rządu i mieszkańców kraju, w którym żyje w stosunkach z różnowiercami i innych właściwych mu mniemań. W wielu miejscach po województwach daje się wprawdzie postrzegać mniej uprzedzonych z ludu izraelskiego, skłonność do oświecania dzieci swoich w szkołach publicznych. Najmniej jednak ta skłonność ,w stosunku do ludności żydowskiej okazywała się w stolicy. Komisja w celu przekonania starozakonnych, iż daleką jest od myśli naruszenia w czemkolwiek istotnych zasad religji mojżeszowej, powzięła zamiar urządzenia stosownej liczby osobnych nauczycieli tegoż wyznania, mianowicie co do głównych przedmiotów bliższy związek z nauką religji mieć mogących, lecz z przybraniem także nauczycieli chrześcian, szczególniej do nauki języka polskiego, tam zwłaszcza, gdzieby brak usposobionych nauczycieli izraelitów tego wymagał. Zamiar takowy, na długo i znacznych doznawał przykrości, o tyle nareszcie przyszedł do skutku, iż kilka tego rodzaju szkół zaprowadzono“..

Z zakresu prac Wydziału Wolności druku porusza w związku z Żydami Głuszyński następującą sprawę.

„Więcej nierównie zatrudniały właściwy Wydział w Komisji Rządowej książki żydowskie. Dostrzegła bowiem, iż w wielkim ich napływie z zagranicy mnóstwo znajduje się zawierających nauki szkodliwe moralności i wbrew przeciwne zasadom towarzyskim. Takich bowiem najwięcej sprowadza żydowski lud ciemny i zabobonny, zachęcany zręcznie od starszych swego wyznania, którzy w stosownem jego oświeceniu utratę swojej wziętości i korzyści upatrując, starają się wszelkiemi sposobami nietylko oświeceniu zapobiegać, ale nadto utwierdzać tenże lud w błędnych i zgubnych mniemaniach i przesądach. To postrzeżenie skłoniło komisję, iż ani drukować w kraju, ani sprowadzać z zagranicy nie dozwoliła żadnej książki żydowskiej, któraby pierwej przejrzaną i za nieszkodliwą, a przynajmniej zbyt fałszywych nieobejmująca nauk, nie była uznaną. Srodek ten, pomimowolnie i z konieczności użyty, tamował wprawdzie rozkrzewianie się złego, nie był jednak dostatecznym do usunięcia go zupełnie. Komuż bowiem tajno, że niektórzy dziś nawet jeszcze, tak zwani niewłaściwie starsi wyznania mojżeszowego, dla utrzymania ludu swego w ciemnocie i upowszechniania błędnych podań, najmniej związku z ich religją nie mających, wszelkie rozporządzenia rządowe, uwodzące tenże lud od zgubnych uprzedzeń, wystawują mu za uciśnienia i prześladowania religijne, a w sporze tymże ustanowieniom zbawiennym cnotę wskazują“..

A oto opinja w sprawie „Wyznania Mojżeszowego“.

„Przystępując do rozciągnienia opieki rządowej nad wyznaniem mojżeszowem, ,widziała komisja rządowa potrzebę za-

siągnąć przed wszystkiem wiadomości tyczących się odbudowania w kraju służby religijnej ludu żydowskiego. W zbieraniu tych wiadomości wielu doznano utrudzeń... Złożone wykazy podały znaczną liczbę płatnych sług bożniczych i kahalnych i znaczne opłaty przez lud ten ponoszone, a pochodzące już to z rozmaitych danin i składek od handlu a nawet od żywności jest też z ofiar, jakoby dobrowolnych. Liczne zażalenia, odbierane od uboższych izraelitów, na ucisk doznawany od starszych swego wyznania, dały dostatecznie poznać, jak rozlicznemi sposobami lud ten może być dręczony przez swoich przełożonych współwyznawców, a to dla utrzymania go na wodzy i kierowania nim podług widoków... Pilne zapatrywanie się na liczną tę klasę mieszkańców dokazuje nieodzowną potrzebę tem bliższego nad nią dozoru, im liczniejsze pod każdym względem widzieć można w niej nadużycia, jak to jest przy opisie szkół żydowskich namieniono. Dążenie żydów do odosobnionego od wyznań chrześciańskich towarzystwa, trwanie w szkodliwych społeczności nałogach — utrzymuje się i utwierdza fałszywem i przewrotnem tłumaczeniem zasad religijnych przez nieoświeconych i zabobonnych t. zw biegłych w prawie. Do usunięcia zwolna tej przeszkody nie dozwalającej ludowi żydowskiemu stać się użytecznym towarzystwu i do ułatwienia mu poznania własnego dobra nieodzowne jest przyzwoite usposobienie rabinów"...

I. K.

PUSTE ORZECHY.

NOWY KWIATEK.

— Z kim mam przyjemność?

— Jestem wszechczłowiek filantropji Patrjotycznej.

— Proszę, niech pan siada.

— Ja nie siadam.

— O! czyżby...?

— Tak jest... Reprezentuję składki na cegiełki wawelskie, na pomnik X. Józefa, na instytut gazowy, na pancernik polski.

— Szanowny pan pomylił się co do osoby. Nie nazywam się Michalski.

— Pan Michalski zajmuje się pensjami, rzeczywistym ministrem skarbu jestem ja. Ja restauruję, buduję, finansuję ściągam podatki.

— Rozumiem. Zaproponowałbym panu jeszcze jedną palącą sprawę.

— Cóż?

— Kwiatek na rozszerzenie Tworek. Wkrótce będziemy tam wszyscy na emeryturze.

Dziadek.

KOMISJA ORZEKŁA...

Dnia 9 maja. Długim szeregiem ciągną się wagony z napisem „do Londynu", wagony ładowne polskiemi świeżemi jajami. Świeże, wysortowane, prześwietlone, nie taki „przedwojenny towar" jaki nasze gospodynie dzień w dzień za drogie pieniądze na targach otrzymują! Miejmy w Bogu nadzieję, że będą jeszcze droższe gdy się o to postara... urząd Wywozu czy inny jakiś Komisarjat Nadzwyczajny do walki z drożyzną.

Tak się stanie gdy rozporządzenia odnośnych władz nie będą przestrzegane (risum teneatis!) nie przez paskarzy, gdyż ci i tak mało sobie robią z wszelkich przepisów, lecz przez same nasze urzędy! Ale do rzeczy! Otóż jaja, które pojechały do Anglji musiały być dobre, gdyż mają je konsumować wybredne ladys angielskie, a zresztą otrzymuje się za nie prawdziwe funty ang. więc warto się postarać o dobry towar. Każdy jest ciekawy, kto jest szczęśliwym właścicielem kieszeni do której wpływają funty ang.? Szczęśliwcem tym jest p. Gerstenzang, obywatel Warszawy, spryciarz nad spryciarze! On robi w jajach, indykach, gęsiach, a wszystko na eksport, bo to przecież najlepszy interes!

I nicby to nas nie obchodziło, że p. Gerstenzang jest od tego aby wywoził jaja z Polski ale... stało się nieszczęście. Jak grom z nieba spada na p. Gerstenzanga zakaz wywozu jaj zagranicę aż do 15 maja. Gewałt! Co tu robić? P. Gerstenzang ma na składzie przygotowanych „do podróży dyplomatycznej" 15 wagonów jaj! Na dobitek jeszcze p. min. Michalski jako kom. nadzw. do walki z drożyzną ograniczył wydawanie pozwoleń na wywóz, tak iż kontygent na maj wynosił tylko 50 wagonów podczas gdy w ubiegłym miesiącu był ustalony na 200 wagonów. A więc ograniczenie i wstrzymanie wywozu do 15 maja. Dotychczas wszystko ładnie i pięknie.

Na nic były prośby delegacji kupców jajczarskich, którzy starali się o zniesienie zakazu u p. min. Michalskiego. Tak zresztą być powinno! Co raz postanowione powinno być konsekwentnie usque ad finem przeprowadzone. Ale jak to może być przeprowadzone jeżeli przez ścisłe przestrzeganie zakazu p. Gerst. musiałby grubo stracić? A on tego nie chce! Nie! Niech tracą inni, niech tracą głupie „goje" ale nie on p. Gerst.! On zawsze sobie poradzi!

Od czego ma żydowską—tęgą—„kepełe?" P. Michalski tak, a p. Gerst. inaczej.

Dodawszy więc sobie otuchy słowami „Ha-nysz ka mojre", wziął się szajgec do roboty. Zakręcił się tu, tam... i pewnego pięknego poranku zjawia się u niego komisja Minist. Przemysłu i Handlu. Jak, skąd, co... niewiadomo. Przyszli, popatrzyli i... zrobili, zrobili to, że p. Gerstenzang otrzymuje pozwolenie na wywóz 15 wagonów (tylko!) jaj przed zapowiedzianym terminem, t. j. 15 maja. Vaterland gerettet! Sy gitt! Komisja orzekła, że p. Gerst. jest zdolny do wywozu jaj! Jaja już da-

wno w Anglji, a funty w kieszeni. Wszyscy polscy kupcy zachodzą w głowę—dlaczego panowie z Min. Przem. i Hand. także i do nich nie zawitali?

Przecież oni też mają odpowiednie a wymagane urządzenia, jak sortownie, prześwietlarnie i personel osobny. Dość, że z całego kontyngentu (50 wag.), przeznaczonego na maj, p. G. otrzymał a conto 15 wagonów (ma otrzymać drugie 15). Co za hojność! Jedna firma żydowska zakpiła sobie z przepisów p. Kom. Nadzw do walki z drożyzną. Po co ona ma czekać na termin? Niech inni czekają, a p. G. wywiózł już bezprawnie (za aprobatą Kom. Min. Prz. i Han.) 15 wagoników jaj, a wywiezie jeszcze 15! Co mu kto zrobi! A firmy polskie patrzą ze smutkiem na ładowne wozy p. G., kierujące się ku dworcowi i z westchnieniem mówią: Nie ma to, jak żyd! Trzeba koniecznie zmienić wiarę! Żyd wszystko dostanie, bo on chce i słuchają go! Dla niego niema przepisów i praw! Takie głupie wynalazki!

Jednem słowem nasze władze łamią same przepisy, obowiązujące jedynie tylko kupców polaków, którzy nie mają takiego magicznego wpływu, jak p. G.

Bo cóż?... kabza już nabita i p. G. gwiżdże! All right! Rynek angielski jest jego, gdyż niema konkurencji. Gojom nie można było do 15 maja palcem w bucie kiwnąć! Doprawdy szczęśliwy w Polsce ten, kto ma krzywy nos i nie wymawia dobrze „r“.

Chętnie usłyszelibyśmy wyjaśnienie całej tej sprawy, gdyż nie chcemy robić żadnych przypuszczeń, któreby ubliżały naszym władzom naczelnym. *Oculum.*

LUDOWCY JAKO MONARCHIŚCI.

I.

Redaktor „Kurjera Lwowskiego” Wł. Jampolski (recte Jampoller) w „Gazecie Ludowej” 24. W. 1916. (Nr. 39), „Zamęt panuje w około nas, zamęt panuje i między nami. Trzeba nam hasła któreby było w stanie (im Stande) cały naród zjednoczyć. Hasłem takiem jest żądanie utworzenia państwa polskiego z królem i armją w czasie wojny.

II.

Aleks. Olkiewicz, obecnie współredaktor „Zarzewia Ludowego („Maciej Boryna” w „Gazecie Ludowej” 20 V. 1917 r.

„Określenie przyszłego ustroju naszego państwa, jako *monarchji konstytucyjnej z dziedzicznym królem na tronie,* przypadło nam chłopom i do rozumu, i do duszy, i do serca, bo sobie Polski bez króla wogóle nie wyobrażamy. I to bez króla *dziedzicznego*, to jest takiego, któryby po ojcu dziedziczył polską koronę — od narodu otrzymaną — nie jakiegoś *obieralnego*, którymby lada magnat mógł przewodzić, jak to ongi bywało...

Nie chcemy republiki, bo chcemy mieć Polskę silną wewnętrznemi swarami i walkami wyborczemi nie osłabioną, z którąby się ościenne mocarstwa odpowiednio liczyły.

Na pytanie; król czy prezydent — musimy odpowiedzieć głośno, żeby być przez kogo trzeba usłyszanym, że *król i tylko król.* My, chłopi — *króla wołamy! króla oczekujemy.*” (—)

OD REDAKCJI.

W związku z artykułem p. t. „Skąd oni wiedzą“ w Nr. 19 „Myśli Nar.“ zjawił się u nas p. Stefan Ryfiński nacz. wydz. Min. Skarbu. Na podstawie oświadczenia jego stwierdzamy iż p. S. Ryfiński został wymieniony między urzędnikami żydami chociaż nim nie jest, co z przyjemnością prostujemy.

Urzędnik Min. Skarbu p. dr. L. Bulanda, prosił nas o zaznaczenie iż nie jest żydem.

Nie zmienia to oczywiście naszego zdania o szkodliwości żywiołów żydowskich w naszych urzędach.

Redakcja.

WŚRÓD KSIĄŻEK.

„Przegląd Warszawski“ Nr. 7. *E. Porębowicz* — O artyzmie. *Moliera*, *Boy* — O „Don Juanie“ Moliera. W. *Borowy* — Boy jako tłumacz. *A. Tretiak* — Z nowszej literatury szekspirowskiej. *K. Wierzyński* —Bal na jeziorze. *T. Rittner* — Drzwi zamknięte. — Kronika.

Bronisława Ostrowska. — **„Książka jutra“.** Warszawa 1922 r. Książnica Polska.

Ankieta mieszkaniowa.

Opinja lokatorów, zajmujących 3 pokoje.

P. inż. Karol Wyszomirski. (Warszawa, Złota 3) stwierdza, że przyczyną katastrofy mieszkaniowej w Polsce jest: prawo o ochronie lokatorów i anulowanie kapitału ruchomego przez pozbawienie marki polskiej określonej wartości. Ustawę o ochronie lokatorów należy narazie utrzymać i zmienić ją między innymi o tyle, aby lokatorzy i sublokatorzy mogli w drodze dobrowolnego porozumienia zamieniać się mieszkaniami. Sposób rozwinięcia ruchu budowlanego: ustalenie kapitału ruchomego i jego dochodowości. W obecnych warunkach umowa dobrowolna — niepożądana.

P. J. Turczan. (Brześć) stwierdza konieczność zniesienia ustawy o ochronie lokatorów z uprzedzeniem społeczeństwa na 6 miesięcy. Rządowy bank budowlany winien udzielać kredytu mieszkaniowego pod każdym względem.

P. J. Maśkiewicz (Konin) widzi przyczynę katastrofy mieszkaniowej w zajmowaniu mieszkań na niepotrzebne nieraz urzędy. Ustawę o ochronie lokatorów należy utrzymać na przeciąg 1—2 lat, lecz z bardzo znacznym podwyższeniem czynszu, np. do 100 razy. Należy stworzyć komisje obywatelskie, któreby regulowały wysokość czynszu dla poszczególnych kategorji lokatorów. Państwo winno udzielać pożyczki na cele budowlane do wysokości 75% wartości budynku. W ciągu 1—2 lat wszystkie urzędy państwowe winny być zobowiązane

do wybudowania własnych pomieszczeń. Sam p. Maśkiewicz od Nowego Roku płaci 50-krotne komorne dobrowolnie, ale „sprawiedliwość każe mu przyznać, że dla gospodarza i to jest niczym“.

P. Stefan Karczewski (Warszawa, Nowogrodzka 58) pragnie zniesienia ustawy o ochronie lokatorów i czynu do podniesienia podatku gruntowego w Polsce, aby móc urzędnikom podwyższyć pensje. Dotychczasowe komorne nie wystarczy na najbardziej prymitywny remont „sto starych miednic i szaflików stoi na poddaszu pod dziurami w dachu“.

P. Teodor Błoński (Szczuczyn) widzi przyczynę zła w napływie przeważnie żydów z Rosji. Ustawę o ochronie lokatorów należy zmienić na korzyść właścicieli domów. Przerachowanie 1 rb. = 2 mk. 16 fen., jest to „bezprawie i wyzysk“. Maximum przerachowania winno być: 1 rb = 1000 mk.

P. Lucjan Mir (Łuków) stwierdza konieczność bezwzględnego zniesienia ustawy lokatorskiej, która według niego jest przyczyną katastrofy mieszkaniowej w Polsce, a jest niezgodna z Konstytucją, jako gwałcąca prawo własności. Dotychczasowe komorne „nie wystarczy na wprawienie szyby w oknie“.

P. Ostromęcki (Ostrów Wielkopolski) stwierdzając, że płaci właśnie za mieszkanie 3000 mk., czyli dwa funty masła, przez co okrada właściciela domu, widzi przyczynę katastrofy mieszaniowej w zalaniu miast przez obce elementy, w przesiedlaniu się wsi do miast i w zbyt wielkiej liczbie urzędów, które zajmują bardzo dużo domów. Ustawa o ochronie lokatorów jest zabójcza dla miast, broni tylko tych, którzy paskują mieszkaniami, dzieli ludność miejską na dwie klasy—lokatorów i sublokatorów, to też musi być zniesiona. Komorne obliczać należy według przedwojennej normy, ale w złocie.

P. Gołaszewski (Warszawa, Leszno 68) uważa, że należy z pewnym terminem wypowiedzenia znieść ustawę lokatorską, podnieść komornę i przystąpić do remontu domów. Domy się walą, a płacone przez lokatorów komorne ledwo wystarczy właścicielom na papierosy.

P. dr. Olszański (Włocławek) widzi przyczynę zła w pobłażliwości Rządu Polskiego względem napływu żydów oraz w wadliwości ustawy o ochronie lokatorów, którą należy znieść zupełnie, jeżeli w Polsce ma być sprawiedliwość. Trzeba budować, a Rząd winien popierać ruch budowlany przez udzielanie pożyczek na cele budowlane.

Wszyscy wyżej wymienieni czytelnicy „Myśli Narodowej“ zgadzają się w tym. że dotychczasowa akcja Rządu w sprawie mieszkaniowej była niecelowa i bezskuteczna.

Na zakończenie przytoczymy wyjątki z obszernego wywodu nadesłanego nam przez pana *Rogera Łubieńskiego* z Warszawy:

„Jako pilny czytelnik doskonałego wydawnictwa „Myśli Narodowej“ ośmielam się zabrać głos w ankiecie mieszkaniowej. Będę mówić o Warszawie. Pamiętam i byłem świadkiem rozbudowy Paryża za Napoleona III przez barona Hausmana i rozbudowy Londynu, Liverpoolu

i Birminghamu po dwóch wystawach światowych za Królowej Wiktorji 1852 i 1862. Patrzałem na budowanie się Wiednia po zniesieniu fortyfikacji i budowania się Berlina po wielkiej zwycięzkiej wojnie z francuzami 1870. Byłem świadkiem jak miasto Chicago po wielkiem pożarze w r. 1871 powstawało z gruzów jak zakładano miasto Omaha nad rzeką Missisipi, a z małej mieściny misyjnej St. Francisko w Californi tworzono olbrzymie imperium handlu nad Oceanem Spokojnym.

Jakich że środków tam użyto, ażeby skutecznie zadosyć uczynić nagle powstającej potrzebie? Użyto dwuch następujących środków.

1) Uczyniono wszystko, na co tylko technika pozwolić mogła, ażeby ułatwić komunikacje pomiędzy środkiem a najdalszemi dzielnicami i okolicami danego miasta. A zatem w Warszawie miasto lub prywatni przedsiębiorcy powinni budować kolejki wązkotorowe i tramwaje elektryczne ze środka miasta do Konstancina, Warki, Grójca, Nowego Miasta, Żyrardowa, Sochaczewa, Modlina, Nowo Mińska, Siedlec Garwolina i t. d. Linje te muszą być wyznaczone w czystem polu i być obsługiwane pociągami co m. 15 od 6 z rana do 12 w nocy.

2) Wszystkie budynki nowe, lub z gruntu przebudowane lub powiększone w całem rejonie tych nowych komunikacyj muszą być uwolnione na lat 25 od wszelkich podatków gruntowych, budowlanych, dochodowych, tak rządowych, jak komunalnych z wyjątkiem podatków konsumcyjnych.

Twierdzenie, że rząd może budować lub brać jakikolwiek udział w budowaniu prywatnych domów, nazwę poprostu dziecinną mżonką. Tylko Self-help t. j. samopomoc społeczeństwa może to zagadnienie najskuteczniej i w bardzo krótkim czasie rozwiązać. Od Sejmu i Rządu wymagać należy uchwalenie trzech nowel i energiczne ich przeprowadzenie a mianowicie:

a) gwarancję dla akcji i obligacji czy miasta, czy spółek akcyjnych, wydawanych na cele budowy dróg komunikacyjnych,

b) zwolnienia nowych budowli od podatków rządowych i komunalnych na lat 25,

c) ułatwienie w najkrótszy sposób wywłaszczenia terenów pod te drogi komunikacyjne potrzebne.

A jeżeli się to stanie, to dzisiejsza Warszawa od Rynku Starego Miasta do Placu Zbawiciela stanie się tylko miejscem magazynów, budynków rządowych i siedzibą zarządów przeróżnych towarzystw, a każdy dzisiaj szanujący się człowiek będzie mieszkał, jeżeli dożyje, na odległości „15 wiorst od Placu Teatralnego, Wareckiego lub S-go Aleksandra".

Pren. kwart. **480,** półr. **960,** rocznie **1920.** Zagranicą **2880.**
Ceny ogłoszeń: 1 str. za tekstem **60.000,** ½ str. **30.000,** ¼ str. **16.000,** ⅛ str. **10.000,** 1/16 str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Pren. i ogł. przyjmuje Administracja: **Zgoda 5,** tel. 26-58 i Hurtownia pism „Oświata", **Zgoda 5,** tel. 263-02.
Redakcja: Zgoda 5, pierwsze piętro. tel. 98-68.
Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.